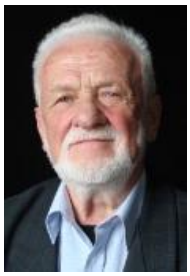

BOGDAN STANISŁAW PAZUR

ur. 1934; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, życie codzienne, piekarnie, pieczenie ciast, duchówka

Pieczenie ciast w piekarniach i w duchówkach

Ja pamiętam dokładnie piekarnię [na ulicy Szerokiej]. Była piekarnia po prawej stronie idąc od Kowalskiej... No były tam też jakieś sklepy. Sklepów to było bardzo dużo. Były sklepy z obuwiem i jakiś kapelusznik był. Tak że było sporo. To był sklep koło sklepu.

Jeśli chodzi o wypieki w piekarniach to królowały bajgle. No chleb, bułki, bajgle. Ale najczęściej to takie piekarnie to służyły do pieczenia ciast na święta. To znaczy Polki robiły ciasta w domu, nosiło się do piekarni i w piekarni się piekło, piekły się te ciasta. A panie tak, jak w maglu: pięć minut o bliźnich mówili, omawiali tam wszystkie sprawy dzienne i później się brało te ciasta w blaszkach i się przynosiło do domu. Ja nigdy nie pamiętam, żeby w domu było pieczone ciasto. Zresztą, nie było warunków, żeby było pieczone jakieś ciasto. Później już, kiedy nas Niemcy stąd wyrzucili, wysiedlili na Lubartowską, no to tam była piekarnia w podwórku i tam mama nosiła ciasto, chociaż mieliśmy już dochówkę, jak to się mówi, taki piekarnik i można było piec, ale nosiła... raz, że sobie pogadała, drugi raz, że się lepiej upiekło, trzeci raz, że było wygodnie. Podobno to się lepiej piekło, jak w tych elektrycznych, czy gazowych. I moja mama, czy w ogóle starsze panie z tamtego okresu to mówiły: „To co jest ogień, to nic nie będzie lepszego”. Mama żyła i w okresie, gdzie i prodiże były i były jakieś inne, no ale mówiła, że co dochówka, to dochówka... U nas, przy Lubartowskiej, to do końca, dopóki mama mogła, to piekła ciasta już w tej dochówce, w tym piekarniku.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Katarzyna Maceńko
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"